PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 18. Kraków, dnia 5 maja 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Osobno maszerować!

Uwagi nad taktyką naszej Partyi.

Nasza Partya stoi na stanowisku walki klas. Jest ona przedstawicielką proletaryatu i dlatego z innymi klasami tylko o tyle może wchodzić w jakieś **chwilowe** porozumienie, o ile tego przedewszystkiem interesa proletaryatu, ludu pracującego na wsi i w mieście, wymagają.

W myśl powyższego założenia, gdy wybuchła wojna z Rosyą, największym i najstraszniejszym wrogiem polskiego proletaryatu, ten lud chwycił **dobrowolnie** za broń i tysiące naszych najdzielniejszych Towarzyszów partyjnych wstąpiło w szeregi Legionów. Nasze przedstawicielstwo parlamentarne, nasz Zarząd partyjny celem urzeczywistnienia swego założenia programowego: rozbicia i zgniecenia żandarma Europy, t. j. Rosyi, a więc oswobodzenia polskiego proletaryatu jęczącego w kajdanach niewoli moskiewskiej, był zmuszony wejść z powodów powyższych w pewne porozumienie ze stronnictwami burżuazyjnymi, **gdyż te w danej chwili te same miały zamiary i cele.**

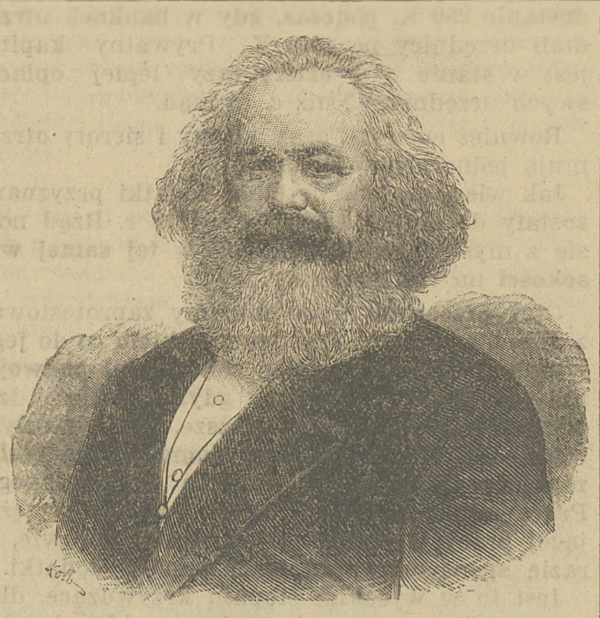
Ale wojna z Rosyą zakończyła się (na razie przynajmniej!) i znów wejść muszą w życie wyłącznie te przesłanki, którymi kierowała się Partya nasza przed wojną.

Szliśmy dotychczas zawsze osobno, odcinając się na wszystkie strony i Partya nasza w walce o zdobycie lepszej dla Ludu przyszłości rosła w siły, hartowały się w walce jej szeregi i Lud wiodła ona od zwycięstwa do zwycięstwa. I nie ma zaiste żadnego najmniejszego powodu, aby teraz z tej drogi choćby o włos jeden zboczyć! Inaczej zupełnie niepotrzebnie zadamy wielkie rany Partyi naszej i wprowadzimy zamęt pojęć wśród naszych własnych szeregów.

Niestety tego nie mogą w żaden sposób zrozumieć pewne jednostki czy zgrupowania burżuazyjnej biurokracyi i gwałtem pchają się w nasze szeregi partyjne, szczególniej w szeregi organizacyi zawodowych. Nawiasem mówiąc jest ta destrukcyjna robota dziełem i zasługą narodowej demokracyi! Jasną jest dziś niewątpliwie dla każdego rzeczą, iż położenie tak zwanej klasy średniej, a więc urzędników wszelkiego rodzaju oraz osób żyjących ze stałej płacy jest w dzisiejszych czasach bardzo ciężkie. Kto z nich nie chce lub nie ma sposobności brać łapówek lub popełniać wszelkiego rodzaju nadużyć — przymiera poprostu głodem wraz z rodziną. Rozumiemy też bardzo dobrze, iż głębokie niezadowolenie nurtuje te klasy, które dotychczas były przecież podporą obecnego porządku społecznego,

Rozumiemy, iż usilują dolę swoją poprawić i przystępują nareszcie do organizowania się — w czem przez lat dziesiątki wytrwale przeszkadzali ludowi! Nie mamy nic przeciw temu i nie zazdrościmy im wcale powodzenia. Owszem! Niech i oni pokosztują gorzkiego chleba opozycyi!

Pod wpływem tego niezadowolenia liczne rzesze urzędnicze — szczególniej **urzędników kolejowych zaczęły** przystępować do naszych organizacyi zawodowych. I toby ostatecznie nic nie szkodziło, choć to jest sojusz nienaturalny i nieszczery ze strony tych panów. Ale musimy się zastrzedz jaknajbardziej stanowczo przeciwko temu nowemu „braterstwu broni", gdzie znów koszta wojny... ponosić ma proletaryat, a w szczególności nasza Organizacya zawodowa. Albowiem ci nowi nasi złotokołnierzowi „towarzysze" nie umieją zachować należytej miary i ledwie wstąpiwszy do Organizacyi, już w niej kierującą chcą zajmować pozycyę. Nie widzą



KAROL MARX.

sami śmieszności i nieszczerości swego położenia! Bo czyż szczerem może być postąpienie takiego „towarzysza-inspektora", który dziś wstąpiwszy do organizacyi, już się gwałtem pcha na jej przewodniczącego! A cóż mówić o takich „towarzyszach", którzy świadomie celem **rozbicia organizacyi** naganiają do niej zależnych od siebie w zupełności, nieświadomych robotników i z całem nahalstwem na zgromadzeniu kierują tak głosowaniem tych świeżych członków, aby rozbić organizacyę, starą placówkę socyalistyczną, aby wyrzucić zarząd socyalistyczny, a wprowadzić się samym do obcego sobie ogniska? Przeciwko takiej taktyce zaprotestować musimy jaknajbardziej stanowczo. Jest ona wstydem i hańbą dla tych ludzi — a dla nas poważnym sygnałem na baczności!

Robotnik a urzędnik to byli i są przecież przedstawiciele dwóch różnych klas społecznych. To jest ogień i woda, bo choć chwilowo ich interesa mogą być do naszych podobne lub nawet wspólne — to jednak urzędnicy są przedstawicielami wyzysku kapitalistycznego, zaś robotnicy są i zostaną klasą wyzyskiwaną. I jak ognia z wodą nie można mieszać, tak tych dwóch klas nie da się razem połączyć choćby się to w nie wiem jak piękne ubierało frazesy! Robotnicy to ogień — burżuazyjni urzędnicy to woda, która przy ogniu proletaryackiego ruchu może się zagrzać i to dobrze, ale której wara gasić nasz bojowy ogień! Dlatego też jesteśmy jaknajbardziej stanowczo przeciwni tym osobliwym spółkom, jakie się nagle tworzą po prowincyi i przestrzegamy stanowczo Towarzyszów przed tego rodzaju „złotokołnierzowymi proletaryuszami", jacy się teraz do nas nagle cisną!

Lud pracujący musi osobno maszerować. Chcą panowie urzędnicy naszej pomocy, o ile wróg będzie wspólny, mogą się za pośrednictwem Zarządu partyi porozumieć co do chwilowej taktyki, ale się z góry zastrzedz musimy jak najbardziej stanowczo przeciwko swawolnemu wciskaniu się w nasze szeregi, przeciwko rozbijaniu naszych organizacyi „przeciwko wnoszeniu w nie — w tej tak strasznie ciężkiej dla ludu chwili — zamieszania i niesnasek! Zakładajcież swoje własne Stowarzyszenia, niech się rozwijają jak najlepiej — robotnicy z pewnością do was pchać się nie będą!

Precz więc z rękami szanowni panowie! Co proletaryat zbudował w dziesiątki lat trwającej walce, co więzieniami i krwią okupił, co wywalczył sobie w boju ciężkim i twardym — tego nie damy za żadną cenę rozbić i zniszczyć nikomu! A jeżeli panowie tego nie rozumieją — tem dla nich gorzej!

Pamiętajcie Towarzysze! Maszerujemy osobno! Z. Kl.

Nowe podatki.

Co leży kolarzom na sercu?!

Komisya finansowa Izby posłów została nagle zwołana d. 23 z. m. Przewodniczący żydowski „demokrata" z Koła polskiego, dr Loewenstein uzasadnił niespodziewane zebranie komisyi tem, że **on kładzie jak największy nacisk na rzeczowe obrady nad przedłożeniami podatkowemi!**

W Galicyi brak zupełny chleba i mąki od szeregu tygodni, to nic „Koło polskie" nie obchodzi, tylko zależy mu na uchwaleniu **nowych podatków!**

A podatki te mają utrudnić ogromnie i tak nędzny żywot szerokim warstwom ludowym.

Minister skarbu rozkazuje, więc kolarze gotowi, jak za dawnych pokojowych czasów do zwalenia nowych ciężarów na barki zniszczonej wojną ludności. Minister skarbu życzy sobie uchwalenia podwyżki podatku od wina, szampana, **cukru,** gruntowego i zarobkowego i od **wódki,** oraz wprowadzenia podatku od **węgla!** Że to podroży ogromnie opał niezamożnej ludności oraz koszta produkcyi fabryk, szczególnie we wschodniej Galicyi, skąd p. Loewenstein posłuje, nic go to nie obchodzi. Wszak go nie odstraszyła od polityki straszna **rzeź,** urządzona jego wyborcom w czasie wyborów.

P. ministrowi skarbu się spieszy, gdyż najpóźniej z końcem b. m. wyłożona zostanie **8** pożyczka wojenna, wobec czego „patryotyczni" subskrybenci muszą być uspokojeni co do tego, że wejdą w życie na czas nowe podatki, potrzebne na pokrycie procentów!

Ponieważ uchwalone już i par. 14 wprowadzone podatki wynoszą około **1,6 miliarda** koron, więc razem będzie

2,1 miliarda koron!

P. minister skarbu raczył łaskawie „pocieszyć" posłów, że na tem się nie skończy, że są już prawie wykończone projekty innych nowych podatków. O tem jednak, by wprowadzić wysoki podatek od większych spadków, od większych majątków, oraz przeprowadzić konfiskatę zysków lichwiarzy wojennych, p. minister nie myśli.

Nie trzeba straszyć lichwiarzy, niech dalej żerują, jak hyeny na trupach. Ludność musi złożyć nowe ofiary, by kapitaliści, pożyczający państwu pieniądze, a odbierający je następnie za dostawy wojenne z ogromnym zyskiem, mieli zapewnione oprocentowanie pożyczek. Dostawcy wojenni muszą mieć zapewnioną regularną zapłatę za dostawy wojenne, muszą dostać dla swych przedsiębiorstw odkomenderowanych żołnierzy i jeńców, jako robotników.

Wobec tego **zapytujemy posłów długosikowych,**

kiedy chłopi galicyjscy dostaną pieniądze za świadczenia wojenne od r. 1914?!

Posłowie długosikowi uchwalili pieniądze na procenta dla wierzycieli państwa, dla dostawców wojennych, dotąd jednak nie pomyśleli na seryo o przyspieszeniu wypłaty chłopom pieniędzy za świadczenia wojenne, choćby tylko za r. **1914.**

Zaprowadzenie podatku od węgla, podwyższenie podatku od cukru!

Komisya przyjęła projekt rządowy o podatku węglowym. Następnie uchwaliła podatek od szampana (5 K od flaszki) oraz podwyższyć podatek od cukru.

Dalej uchwaliła rezolucyę pos. tow. Schiegla w sprawie zmonopolizowania wielkiego handlu cukrem, węglem, żelazem, naftą, spirytusem i zbożem.

Pos. tow. Schiegl i Hillebrand zwalczali zasadniczo podatki spożywcze i ich podwyżkę oraz głosowali przeciwko nim.

O zwolnienie 42—50-letnich.

Komisya wojskowa obradowała w d. 23 z. m. w dalszym ciągu nad rozp. ces. z par. 14 w sprawie rozszerzenia obowiązku pospolitego ruszenia na 42—50 letnich.

Minister obr. kraj. gen. Czapp na posiedzeniu tajnem złożył wyjaśnienia o **sytuacyi wojskowej, która zmusza do zatrzymania wyższej granicy wieku obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu,** jak również o zarządzeniach, poczynionych w sprawie umożliwienia **szybkiego powrotu naszych jeńców z Rosyi i Ukrainy.**

Następnie postawił czeski poseł radykalny Kalina wniosek, aby powyższemu rozporządzeniu **odmówić zatwierdzenia,** a w takim razie

rząd zmuszony byłby zwolnić 42—50-letnich,

oraz **17-letnich**.

W dyskusyi wygłosił pos. tow. dr **Liebermann** mowę, którą podajemy osobno.

Jednorazowy dodatek dla pracowników państwowych.

Obiecywany już na d. 1 kwietnia jednorazowy dodatek dla pracowników państwowych, wypłacony będzie w maju. Kolejarze i salinarze dostali już dnia 1 kwietnia zaliczkę na ten dodatek. Obecnie otrzymują go wszystkie kategorye pracowników państwowych.

Dodatek będzie bardzo skromny, gdyż wynosić będzie tyle, ile dodatek, przyznany rozporządzeniem z 19/XI 1917. Dziś wszystko jest **podwójnie** tak drogie, jak w r. 1917, więc należało go wypłacić **w podwójnej** wysokości.

Rząd jednak szczędzi grosza najbardziej dla swych własnych pracowników. Dodatki, przyznawane pracownikom instytucyi prywatnych są znacznie **wyższe.** Tak np. urzędnik X rangi dostanie 250 K, podczas, gdy w bankach otrzymali urzędnicy po **1000 K.** Prywatny kapitał jest w stanie więc **cztery** razy lepiej opłacić swych urzędników, niż c. k. rząd.

Również emeryci, oraz wdowy i sieroty otrzymują jednorazowy dodatek.

Jak wiadomo obecne **stałe** dodatki przyznane zostały do końca czerwca 1918 r. Rząd nosi się z myślą przedłużenia ich **w tej samej wysokości** na rok następny.

Otóż przeciwko temu musimy zaprotestować z dwóch powodów. Przedewszystkiem co do jego wysokości musimy żądać conajmniej **podwojenia** wysokości dodatku, gdyż przecież dziś wszystko jest 2—3 razy droższe, niż w zeszłym roku. Po drugie musimy domagać się **stałej regulacyi płac,** a nie dodatku drożyźnianego. Pracownik państwowy, który wskutek wytężającej pracy w czasie wojny stracił zdrowie, w razie spensyonowania traci przecie dodatki.

Jest to w wysokim stopniu krzywdzące, dlatego też domagamy się stałej regulacyi płac **przez wliczenie do płacy dodatku conajmniej w podwójnej wysokości,** przyczem należałoby **podwoić także kwaterowe.** Wymiar emerytury powinien nastąpić wedle tej uregulowanej i podwyższonej płacy, gdyż dzisiejsze emerytury są wprost żebracze.

Apelujemy do pos. tow. inż. **Moraczewskiego,** by postarał się o rychłe zwołanie posiedzenia komisyi urzędniczej i wczesne załatwienie sprawy stałej regulacyi płac, by weszła ona w życie od 1 lipca b. r.

Z ust się wydziera krzyk o zemstę Boga
Czekamy wszyscy drżąc, na piorun z chmur
A kiedy milczy niebo — śpiewa chór
A kiedy śpiewa chór — drży serce wroga!

Słowacki „Lilla Weneda".

Przeciw przymusowi pracy.

Komisya wojskowa Izby posłów na posiedzeniu w dniu 23 z. m. miała obradować nad projektem ustawy o powszechnym przymusie pracy w czasie wojny.

Poseł tow. **Seitz** wskazał na to, że to przedłożenie zapowiedział rząd podczas wielkiego strejku robotników w styczniu b. r. Klasa pracująca była wtedy zdania, że rząd na podstawie 3 i pół letnich doświadczeń wojny i wedle ustaw i rozporządzeń państwa niemieckiego, będzie w stanie przedłożyć **odpowiednią** ustawę. Okazał się jednak do tego niezdolnym. Gdyby to przedłożenie stało się ustawą, to przez to nie usuniętoby ani ustawy o świadczeniach wojennych, ani tzw. militaryzacyi, reforma byłaby bezwartościowa, a nawet niebezpiecznym krokiem wstecz w stosunku do obecnego stanu. Jeżeli się przypuszcza, że byłoby możliwem

zaprowadzenie przymusu pracy kobiet,

to wykazuje **się** wprost dziecięcą naiwność. Nie można oszczędzić rządowi i biurokracyi zarzutu, że stracono cenny czas i że rząd nie jest w stanie wypracować odpowiedniego projektu tak, że obecnie **na komisyi wojskowej ciąży obowiązek wypracowania własnej ustawy.** To może się stać tylko w subkomitecie.

Dlatego stawia następujący wniosek:

Ustanawia się subkomitet z tem poleceniem, by w miejsce przedłożonego przez rząd w Izbie posłów projektu ustawy o powszechnym obowiązku pracy podczas wojny, który **pod żadnym względem nie jest odpowiedni,** wypracował projekt ustawy o obowiązku służby pomocniczej, regulujący stosunki robotnicze pociągniętych do publicznej służby na podstawie **cywilnoprawnej** i dążący do **zniesienia wszelkich zarządzeń, podpadających pod nazwą „militaryzacyi".**

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Referentem wybrano posła Hummera, współreferentem posła tow. **Seitza.** Do subkomitetu wybrano 17 posłów, w tem 4 soc. dem. pos. Leuthnera, **Liebermanna,** Nemeca, Reumanna, kolarza Hallera i Ukraińca Trylowskiego. Zadaniem tego subkomitetu będzie wypracować projekt tej ustawy.

Brak formularzy reklamacyjnych w Galicyi.

Wiadomo powszechnie, że w Galicyi jest reklamowanych od służby wojskowej zaledwie **kilkanaście tysięcy** mężczyzn, a powinno być w stosunku do innych krajów austryackich przynajmniej **200.000!**

Tymczasem obecnie dzięki **rażącemu niedbalstwu** starostw galicyjskich, które — wobec nad-

PAPIEROWA KOSZULA.

Wesoła historya z niedalekiej przyszłości.

Katarzyna Żmurkowa musiała sobie kupić koszulę. Dwa tygodnie biegała po rozmaitych biurach, zanim wreszcie wydobyła odpowiednią kartę na zakupno tej koszuli. Lecz tu nie było jeszcze końca jej zmartwieniom. Kartę wprawdzie miała, lecz do kupna koszuli potrzeba było majątku! Wreszcie po zwiedzeniu ze dwóch tuzinów sklepów, postanowiła kupić za 20 kor. piękną koszulę, białą, troszkę co prawda sztywno wykrochmaloną lecz tanią! A miała ona ładną koronkę i dwa duże guziczki na ramieniu.

Gdy koszulę do domu przyniosła — za radą praktycznej sąsiadki, — postanowiła ją wygotować w czystej wodzie bez mydła; w ten sposób najłatwiej koszula stanie się miękką i drapać nie będzie.

Myśl ta spodobała się bardzo Katarzynie. Nie wiedziała biedaczka, że jej piękna, nowa, koronką ubrana koszula — była z papieru! Wyglądała jak z dobrego płótna — tylko ta sztywność! Katarzyna wnet nastawiła koszulę w czystej wodzie, a równocześnie przystawiła do ognia garnek z kolacyą dla męża i dzieci.

Około 7-mej wrócił Żmurko z pracy. Głodny był i zmarznięty, więc też zaraz sięgnął po dymiący garnek.

— Oho! Moja stara wyrychtowała, widzę, porządne jakieś wsuwanie! Tylko co to jest u starego dyabła: kartoflanka czy kluski rozgotowane?

Zdecydował, że to zapewne będą kluski wojenne i odważnie zaatakował garnek, wsypawszy przedtem do tego paskudzieństwa garść soli i trochę papryki. Dzieciaki, które równocześnie wróciły z „Ogniska" przysadziły się też do garczka. Lecz wkrótce oświadczyły zgodnym chórem, iż dziś jakoś nie bardzo są głodne.

— Ale głupstwo, dzieciaki. To jest doskonała zupka wojenna! Zamknąć oczy i jazda! Teraz wojna!

Nagle wypluł na stół... duży guzik!

Cóż to do dyabła za kpiny! Mam sobie brzuch zapinać na guziki?

Ale klnąc, zawijał dalej tę „zupę wojenną" — aż znów wypluł drugi guzik!

— No! Brakuje jeszcze nici i igły i zaraz założę w brzuchu warstat krawiecki!

Odstawił wreszcie garnek z resztą nie zjedzonej „zupy". Miał na dziś dosyć! W gardle go piekło, pić mu się chciało porządnie. Sięgną ręką do bratrury, szukając, czy żona nie postawiła tam kawy wojennej. — O radości! W bratrurze stał garnek a wnim kartofle i kawałeczek mięsa!

— Hurra! Dzieciaki — tamto była zupa!

I zabrali się na nowo do jedzenia. Dzieci jakoś teraz nagle poczuły głód.

Posiliwszy się porządnie, odstawił garnki, zapalił fajkę, wziął do rąk gazetkę i czekał na żonę, która wyszła z wieczora, aby zakupić trochę ziemniaków.

O koło 9-tej wróciła Katarzyna. Przedewszystkiem chciała wyjąć i wysuszyć swoją piękną koszulę. Ale o dziwo: garnek był pusty z koszuli ani śladu!

— Słuchaj stary, czyś ty wyjął moją koszulę?

— Jaką koszulę? Nic nie widziałem?

— Moją nową, włożyłam ją tu, aby się wygotowała, bo była zanadto krochmalna.

— Żadnej koszuli nie widziałem...

— Czy może dzieci tu się bawiły koło kuchni?

— Ależ nie, poszły zaraz spać po kolacyi.

— Gdzież się podziała? Tu była w tym garnku.

— Co? W... tym, tym... garnku?

— No tak, cóż na mnie takie oczy wywalasz? Wtym tu garnku!

— Koszula... w tym... garnku... Ależ myśmy ją zjedli...

— Słuchajno stary nie złość mnie, bo mi dziś nie do żartów!...

— Co cię mam złościć! Patrz! o tu są guziki, które wyplułem!

— Człowieku, opiłeś się, czy ci się we łbie przewróciło...

Nagle Żmurko wyleciał za drzwi. Po chwili wrócił. Blady był jak kreda. Bielszy od koszuli. Słowa nie mógł przemówić. Patrzył na żonę. Ale znów wyleciał za drzwi.

Gdy wrócił i spojrzał w oczy swej starej — poczęli się śmiać oboje, jak opętani! Takiej dobrej kolacyi nie miał jeszcze Zmurko w swem życiu!

Katarzyna rano zaraz poleciała do sklepu! Zrobiła piekielną awanturę. Kupiec rzekł tylko:

Przecież pani dałem równocześnie przepis, o widzi pani tu wyraźnie napisane, że te nowe koszule trzeba:

„na sucho prać a na zimno prasować"!

Katarzyna padła zemdlona na ziemię!

Dzieci zaś codziennie przed kolacyą mówiły ojcu:

Popatrz tato, czy się tam nie gotuje jaka mamina koszula!

—o—

chodzącej wiosny i zwiększonej potrzeby reklamowania od służby wojskowej **rolników i rękodzielników** — zapomniały zawczasu postarać się o dostateczny zapas przepisanych formularzy (karta ewid. zwolnienia I.), **druków tych nigdzie nie dostanie,** bo tylko powiatowe władze polit. I instancyi w drukarni rządowej w Wiedniu zamawiać je mogą. W chwili gdy to piszę, brakuje tych druków po starostwach. **Chłopi zdalekich stron przyjechali szukać tych druków w Krakowie,** lecz i tutejsze starostwo — jak i podgórskie, a podobno i magistrat, nie postarały się wyczerpanego zapasu formularzy zastąpić nowym. **Katastrofalne** wprost skutki pociągnąć może za sobą to błahe na pozór niedbalstwo dla wyżywienia ludności w roku bieżącym i następnym. Niedbalstwa takie paraliżują także odbudowę kraju. **A przecież niejednokrotnie z miarodajnych sfer słyszeć się dały głosy, że uprawa roli jest także obroną kraju.** Biurokratyzm naszego kraju zdaje się jednak zapominać o tem, że do odbudowy zniszczonego wojną rolnictwa potrzeba zdolnych do pracy rąk **robotnika rolnego,** — jak znowu o odbudowie kraju pomyśleć się nie da **bez fachowo uzdolnionego robotnika i rękodzielnika.**

Winę tego ponoszą w pierwszym rzędzie centralne władze w Wiedniu,

a przedewszystkiem państwowa drukarnia w Wiedniu, która **mimo telegraficznych urgensów niektórych starostw nie nadesłała formularzy reklamacyjnych.**

Apelujemy do pos. tow. Klemensiewicza, który tak energicznie zajął się sprawami reklamacyjnemi, by sprawę tę przedstawił rządowi zaraz po zebraniu się Izby posłów.

(Pos. tow. Klemensiewicz wniesie w tej sprawie interpelacyę. Przyp. Red.).

Kuba z Lasu.

Mowa tow. posła dra Liebermana.

W dniach 23 i 24 kwietnia odbyły się posiedzenia komisyi wojskowej, na których toczyła się dyskusya nad rozporządzeniem cesarskiem, rozszerzającem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu do 50 roku. Przemawiali: Niedrist, Kalina, Nemec, Muehlwert i tow. dr Liebermann.

Poseł dr Liebermann

omówił przedewszystkiem **sprawę zajść krakowskich.**

Oświetlił postępowanie policyi, zachowanie się cenzury wojskowej wobec prób prasy i innych czynników uspokojenia umysłów i postawił ministrowi obrony kraj. szereg konkretnych pytań, domagających się ze strony rządu wyświetlenia przyczyn owych zajść i obrony ludności.

Tow. dr Liebermann oświadczył następnie, że

mowa hr. Czernina wywołała duże rozgoryczenie w naszym kraju.

Wywyższanie ofiar narodu niemieckiego i węgierskiego, oraz zlekceważenie bezprzykładnych klęsk i nieszczęść, które spadły na ludność w Galicyi, będącej przedmurzem państwa w tej wojnie — jest aktem politycznym, świadczącym o niesłychanej lekkomyślności sfer rządzących. Nie uchodzi bynajmniej, by minister dworu cesarskiego rozdzielał noty klasyfikacyjne pomiędzy poszczególne narody: jedne pochwałami obsypywał, a przeciw drugim wojny krzyżowe głosił.

Mowca omówił następnie wyczerpująco

faktyczny stan wyjątkowy,

pod którego obuchem żyje kraj. Zwrócił uwagę na nieznośne stosunki cenzuralne, na zawieszenie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, na zakaz obchodu 1 maja, wskazał na nadzwyczajne wzburzenie umysłów, wywołane temi krzywdzącemi zarządzeniami, zaznaczając przytem, że ta olbrzymia koncentracya wojsk w Galicyi, której świadkami jesteśmy w ostatnich czasach, a która ma na celu utrzymanie ładu i porządku wewnętrznego, byłaby zbyteczną, gdyby wyjątkowemi zarządzeniami nie drażniono mas ludowych.

Tow. dr Lieberman przedstawił również na podstawie obszernego materyału

sytuacyę internowanych legionistów w Huszt i okolicy.

Mowca zwrócił się przeciw zarządzeniom gen. Schillinga i wywarł silne wrażenie na członkach komisyi rewelacyami, odnoszącemi się do szykan — którym podlegają legioniści. Mowca też żądał od ministra konkretnej odpowiedzi w tej mierze, co tenże po rychłem zbadaniu zarzutów przyrzekł.

W dalszym ciągu przemówienia omówił nasz poseł sprawę

rozpuszczenia starszych roczników pospolitego ruszenia,

wykazując, że w czwórprzymierzu Austrya pod względem podatku krwi, ponosi największe ciężary, oraz stwierdzając, że w interesie spokoju wewnętrznego jest koniecznością

ograniczenie obowiązku służby w pospol. ruszeniu do 42 roku życia.

Mowca postawił również żądanie należytego i sprężystego zorganizowania powrotu jeńców wojennych z Rosyi, opisując ciężką dolę tych z pomiędzy nich, którzy się znajdują w Turkiestanie i w odleglejszych stronach Syberyi.

Znaczna liczba jeńców już powróciła, a traktowanie ich przez władze wojskowe — zdaniem mowcy — nie zawsze odpowiada zasadom ludzkości i sprawiedliwości. Poseł przytoczył pod tym względem liczne fakty, żądając dla powracających jeńców

dłuższych urlopów.

W końcu postawił wniosek, aby tych przybyłych z niewoli jeńców, których po zbadaniu lekarskiem wcielono do klasy „C.", z powodu zupełnego wyczerpania zupełnie ze służby wojskowej zwolniono.

Na zakończenie swojego przeszło godzinnego przemówienia poruszył nasz towarzysz stosunki, panujące

w kopalni Matylda pod Chrzanowem, w Hucie cynkowej w Trzebini i t. d.,

gdzie częścią powołano, częścią ma się jeszcze powołać do służby wojskowej „za karę" mężów zaufania i delegatów robotniczych, którzy stanęli w obronie praw robotniczych przeciw wyzyskowi i uciskowi ze strony pruskich przedsiębiorców i dyrektorów.

Po tow. dr. Liebermanie przemawiali posłowie Haller, Benkowicz, Prosek i inni.

Potężna demonstracya za powszechnem głosowaniem na Węgrzech.

Budapeszt, 21 kwietnia.

W niedzielę dnia 14 b. m. odbyła się w Budapeszcie wielka demonstracya za równem prawem wyborczem do sejmu. O godz. 8 i pół rano zgromadzili się robotnicy w poszczególnych dzielnicach w swych związkach zawodowych, a stąd ruszono w olbrzymim pochodzie z każdej dzielnicy miasta, kierując się w jeden punkt zborny do Lasku miejskiego. Tu zgromadził się pochód w olbrzymiej wystawowej hali przemysłowej, gdzie kierownicy węgierskiej Partyi socyalistycznej mieli przemowy, określając cel tej demonstracyi.

Tow. Buchinger podniósł, iż proletaryat węgierski nie da się dalej zwodzić przez klikę magnatów i rządu, i poprzysiągł, iż robotnicy będą walczyć wszystkiemi siłami i użyją wszelkich środków do walki, jakiemi rozporządzają, wypowiadając śmiertelną walkę przeciwnikom reformy prawa wyborczego na Węgrzech.

W piątek 19 b. m. odbyła się półgodzinna przerwa w pracy i zupełne zastanowienie ruchu, natomiast o godz. 7 wieczór mężowie zaufania odbyli tajną konferencyę, na której jednogłośnie przyjęto rezolucyę, iż w poniedziałek 22 b. m. o godz. 2 popoł. nastąpi powszechne wstrzymanie pracy i wszelkiego ruchu, potem pochód do lasku.

Piotr Byczkowski.

—o—

Straszliwa bitwa na Zachodzie.



Widok zdobytych przez Niemców pozycyi angielskich.

O służbę wojskową duchownych.

Anglia, która wykazała w czasie obecnej wojny niesłychaną tężyznę w każdej dziedzinie, czyni wszelkie kroki, by tylko pokonać zaborczość (imperyalizm) Niemiec. Powołuje obecnie do wojska reklamowanych, a biskupi wezwali duchownych do dobrowolnego zgłaszania się do wojska.

Mianowicie z powodu zwolnienia duchownych od służby wojskowej przez nową ustawę o służbie wojskowej zgromadzenie biskupów Anglii i Walii, odbyte dnia 23 z. m. w Londynie, uchwaliło jednogłośnie wydać odezwę do wszystkich duchownych angielskiego kościoła, będących w wieku obowiązanym do służby wojskowej, **aby dobrowolnie dawali się wpisywać na listę rekrutacyjną.** Biskup każdej dyecezyi ma następnie rozstrzygnąć, czy dany duchowny jest zbyteczny. Jak bowiem oświadczył biskup Londynu, w każdej gminie ma pozostać tylko jeden duchowny.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich państwach wojujących duchowni pełnią służbę wojskową z wyjątkiem Austryi, gdzie nawet kandydaci na duchownych są uwolnieni od tego ciężkiego obowiązku wobec państwa.

Otóż obecnie austryacki minister obr. kraj. oświadczył, że sytuacya wojskowa wymaga zatrzymania 42—50 letnich. Proponujemy tedy w miejsce tych osiwiałych ojców rodzin, powołać kleryków, zakonników, księży, kandydatów rabinackich, rabinów i t. d. Wszak zwolnieni kandydaci rabinaccy korzystają z tego przywileju w ten sposób, że robią majątki na wszelkiej lichwie i wygładzają rodziny, których osiwiali żywiciele znajdują się na froncie.

Wniosek o zniesienie zwolnienia duchownych od służby wojskowej postawił swego czasu poseł Hok. Należy go tylko uchwalić, a będzie dziesiątki tysięcy zdolnych żołnierzy i będzie można zwolnić starsze roczniki.

Wystarczy, jeżeli w każdej parafii pozostanie proboszcz, a jego młody wikary może iść do wojska, nie mówiąc już o klerykach, zakonnikach i t. d. Położy to kres szwindlowi rabinackiemu, gdyż w czasie wojny zgłosiło się w samej Galicyi **kilkadziesiąt tysięcy kandydatów rabinackich,** podczas gdy przed wojną nie było ich nawet kilkuset. Fakta te wywołują ogromne oburzenie u ludności. To też czas najwyższy obecnie znieść przepis o uwolnieniu duchownych i kandydatów na duchownych wszystkich wyznań od służby wojskowej.

Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imię, nazwisko, miejscowość i poczta!

O Pieśni Nasza — „Sztandarze Czerwony“.

O Pieśni Nasza! Tyś „nie jest puklerzem“ *)
Dla piersi, w której serce nie uderza,
Ty jesteś jasną gwiazdą Zmartwychwstania!
Ty jesteś złotą pochodnią rycerza!
Ty jesteś słońcem i ciepłem poddasza
I dzieckiem naszem jesteś, Pieśni nasza.
Bo wszak z krwi naszej i naszego potu
Bierzesz moc swoją i potęgę Lotu.
O Pieśni Nasza! Tyś jest archaniołem:
Co do narodów wielkim głosem woła:
„Skruszcie kajdany!
Wznieście w górę czoła!
Oto młot daję w drżące wasze dłonie!
Kowale Świtu! Kujcie wasze bronie“!
O Pieśni Nasza! Tyś nie jest tęczowa,
Ani błękitnem zamyśleniem senna,
Jak srebrne lutnie nie brzmią twoje słowa,
Ale jest cała w pioruny brzemienna,
Każde Twe słowo śpiewne w ustach gminu,
Jest poprzednikiem lub następcą — Czynu!
O Pieśni Nasza! Ty jesteś jak żywioł
I jako wicher, i jak pęd szalony!
Nic Cię nie wstrzyma i nic nie zagłuszy!
O Pieśni Nasza! — „Sztandarze Czerwony“!

*) Słowacki.

WOJNA.

Atak angielski na wybrzeże belgijskie.

Płaskie wybrzeże belgijskie było w nocy z 21 na 22 z. m. widownią śmiałego przedsięwzięcia angielskiej floty i lotników na nadbrzeżne punkta oparcia floty niemieckiej.

Ataki te były skierowane na dwa porty — w Zebruegge u ujścia kanału de la Lys i See Kanal, oraz na Ostendę, leżącą u ujścia Kanal d'Ostende.

Okręty angielskie, które wykonały atak na Zeebruegge, zbliżyły się do wybrzeża pod osłoną

chmur gazowych.

Chmury te rozciągały się od Zeebruegge do Ostendy. W ten sposób sprowadzono na pewien czas Niemców w błąd. Skoro Niemcy spostrzegli okręty angielskie, rozpoczęli kanonadę, która wkrótce przemieniła się w okropny szybki ogień artyleryi.

Z powodu silnego ognia niemieckiej artyleryi, udało się

wysadzić na ląd

tylko jeden oddział piechoty, któremu udało się rzucić na stojący w porcie kontrtorpedowiec niemiecki około 50 granatów i te wywołały eksplozyę. Pozatem wykonano **atak na bateryę lądowe.**

Pod wiaduktem w Zeebruegge wysadzono w powietrze 2 tonny materyału wybuchowego, aby uniemożliwić nadejście posiłków z wybrzeża.

„Zagwożdżono“ wjazd do obu portów.

Biuro Reutera donosi, że wjazd do kanału Zeebruegge zablokowany jest przez dwa umyślnie zatopione krążowniki, naładowane betonem. Jedną łódź torpedową niemiecką storpedowano, drugą przejechano, trzecia zatopiona. Wszystkie armaty i składy amunicyi na wybrzeżu zniszczono.

Naturalnie, przedsięwzięcie angielskie nie obeszło się bez przeszkody ze strony niemieckiej.

Śmierć najsławniejszego lotnika niemieckiego.

Na froncie zachodnim zginął dnia 21 z. m. w walce powietrznej najsławniejszy lotnik niemiecki 25-letni rotmistrz bar. **Richthofen**, który strącił **80** lotników nieprzyjacielskich.

Cofnięcie się Anglików pod Ypres.

Wobec zdobycia przez Niemców góry **Kemel** pozycye angielskie pod Ypres straciły swe znaczenie, wobec czego Anglicy cofnęli się na swe stare pozycye z r. 1914.

Zdobycie Karsu przez Turków.

Sprawozdawca sztabu tureckiego z d. 27 z. m. donosi, że Turcy zdobyli na Kaukazie twierdzę Kars. W ręce ich wpadło 860 armat.

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu“.

Powiat Wieliczka.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 16 tygodnika „Prawo Ludu“ z dnia 21 kwietnia b. r. na stronie 3, w szpalcie powiat Wieliczka, „Czarodziejski kocioł“ upraszam uprzejmie na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze szanownego czasopisma w tej samej szpalcie następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby wymienione zapasy zboża, cukru itd., przeznaczone były dla mnie lub którego z członków mojej Rodziny — natomiast prawdą jest, iż Pan Inżynier Naturski prosił mnie o wynajęcie i zgodzenie furmanki dla przewiezienia rzeczy Jego z Wieliczki do Bochni, jak również, że napisany przezemnie dopisek na moim bilecie wizytowym dla woźnicy opiewał: Rzeczy Pana Inżyniera Naturskiego do odebrania na szybie Elżbiety. Z poważaniem *Ing. Maurycy Müller*“.

Od Redakcyi! To nic nie prostujące sprostowanie umieszczamy, bowiem na podstawie ustawy jesteśmy zmuszeni i największe głupstwo wydrukować. Ale jednak możeby pan inżynier wyprostował fakt: skądżeż u licha starego wzięły się w tym czarodziejskim kotle takie potężne zapasy żywności? A oto przecież chodzi nie zaś oto kto komu dał bilet z adresem! Nie — panie Inżynierze! Ta cała sprawa jest jednak mocno *stinkadore*.

ZASIŁKOWY AMATOR JAJ. Zarzuty skierowane pod adresem urzędnika likwidującego kwity zasiłkowe w urzędzie podatkowym w Wieliczce, mylnie podanego za p. Sigina, odnoszą się do p. P..., wielkiego działacza ukraińskiego, który wysłał imieniem Ukraińców wielickich (!) telegram do cesarza z okazji pokoju brzeskiego. W dziedzinie aprowizacyi widać jest za ugodą z Polakami, bo wymusza od kobiet, pobierających zasiłki, polskie jaja, masło i t. d. Mając tak niezwykłe zdolności rekwizycyjne, oddałby większe usługi Austryi, gdyby się przeniósł na Ukrainę i tam rekwirował ukraińskie jaja i wysyłał je do Wiednia zamiast telegramów. Spodziewamy się, że ta notatka ostudzi jego zapędy i nie trzeba będzie piętnować go po nazwisku.

POCZTMISTRZ, CZY REKWIZYTOR MASŁA I JAJ?! Z Wiśniowej otrzymujemy skargi na tamtejszego pocztmistrza, który przy nadawaniu paczek na poczcie wymusza od ludności masło, jaja i t. d., wprowadzając w ten sposób podwójne opłaty pocztowe, jedne w pieniądzach dla rządu, drugie w naturze dla siebie. Zwracamy uwagę dyrekcyi poczt na tego zwolennika podwójnej buchalteryi. Do tej sprawy powrócimy w nast. numerze.

CZY TO MOŻLIWE? Gmina wielicka, która wzięła na siebie mełcie zarekwirowanego zboża za wygórowane pieniądze, dostarczyła nam błota i popiołu zamiast mąki, a że piekarze z tego nie potrafili upiec chleba, więc im polecono tę świńską mąkę między ludzi rozsprzedać — niech naród wyzdycha.

A wiecie, ile magistrat wielicki liczy sobie za odwiezienie zboża do młyna do Gdowa? Oto 25 K od metra czyli 375 K od 15 metrów zboża odwiezionego 13 kilometrów końmi magistrackiemi, utrzymywanemi przez miasto i ludźmi magistrackimi. Ileż mają brać furmani, którym nikt koni nie utrzymuje?

BEZCZELNOŚĆ! Na mocy § 19 nadesłane nam przez Jaglarzową sprostowanie jest od początku do końca zełgane! Musieliśmy je wydrukować, bo tego wymaga ustawa prasowa. Mimo to stwierdzamy, iż zarzuty nasze były najzupełniej słuszne, bo Jaglarzowa oszukiwała robotników, sprzedając im chleb po 1 K zamiast po 90 hal. i nie wydając systematycznie reszty! Mamy ogromny spis pokrzywdzonych robotników i nie rozumiemy, jak ma ona jeszcze czelność nadsyłać nam sprostowania! Nie wychodzi się na słońce, gdy się ma masło na głowie!

CI TAKŻE BĘDĄ PROSTOWAĆ! Magistrat szykuje łokciowe „sprostowanie“ naszych licznych notatek. Jako „prostowacz“ przyjedzie do Wieliczki jakowyś radca Wydziału krajowego, który ma wyłapać te wszystkie myszki, jakie figlarnie zjadły mydło magistrackie i wypiły miodek i zjadły dochody ze soli sprzedanej Blauowi i Lichtowi! Ale to nic nie pomoże! Lista puszczonych „na pasek“ wagonów z solą znajduje się w naszem posiadaniu, więc ten „interes“ nie da się zatrzeć! Jesteśmy z góry przekonani, że „rewizya“ znajdzie wszystko we wzorowym porządku! A przecież fakta pozostaną... faktami!

CZY CI LUDZIE MAJĄ Z GŁODU GINĄĆ? Górnicy, mieszkający na wsiach, nie otrzymują ziemniaków z winy Starostwa, które odpowiednie ilości ziemniaków nie dostarczyło Zarządowi. Rekwizycye przeprowadza się u chłopów, a obszarnicy chowają spokojnie swoje ziemniaki! Zawiadamiamy niniejszem WPana radcę Skoczylasa, iż górnicy otrzymali ziemniaki: miastowi do końca marca, wsiowi do końca lutego! Wszelkie inne opowieści są nieprawdziwe. Przyobiecywane 53 wagony ziemniaków nie nadchodzą, a tymczasem dwory sprzedają 100 kg ziemniaków za 70 K!

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

OSTRZEŻENIE! Ostrzegamy wszystkich przed niejakim Jędralem Ludwikiem, który podaje się za „kierownika“ organizacyi i pod tym pozorem wyciąga od ludzi duże sumy pieniędzy. Indywiduum to naciągnęło niedawno włościanina Ślusarczyka z Ciężkowic na 3000 koron, a wielu innych na mniejsze kwoty. Jakkolwiek rękę utracił w dzieciństwie, podaje się za ułana pułku Beliny, gdzie miał w potyczce być rannym! Człowiekowi temu nie należy zupełnie wierzyć i pędzić go, jako zwykłego oszusta. Polecamy go czułej i troskliwej opiece Towarzyszów!

SZWINDLE APROWIZACYJNE NA WIELKĄ SKALĘ UPRAWIA SKLEPIKARZ DĄSAL Z WODNEJ. Brutal ten, który przed kilku dniami pobił i poranił jedną z naszych Towarzyszek, sprzedaje chleb rekwirowany przez landsturmaka Procia po 7 kor. za bochenek, a cukier wynosi za granicę po 7 K za 1 kg w 5 kg paczkach! Teraz jest jasną rzeczą, iż nie ma cukru dla ludności, gdy go Dąsal za granicę sprzedaje. Możeby go starostwo wzięło „do galopu?“

KTO ROZPOCZYNA WOJNĘ? Za długo już dla ks. Tomczyńskiego z Jaworzna było tu spokojnie, bo oto zaczął wyklinać „Prawo Ludu“ z ambony! Ludzie się śmiali, bo nie mogli pojąć co się księdzu nagle stało! Szkoda czasu księże dobrodziejaszku! „Bezsilne żale, próżny trud, daremne złorzeczenia! Przeżytych żaden cud nie wróci do istnienia!“

Czerwony Stary.

TANIE ZBOŻE DO SIEWU! Dla gminy Luszowice przeznaczyła Kom. rej. dla małorolnych 14 ctm owsa i 12 ctm jęczmienia. Zboże pobrał wójt na stacyi w Krzeszowicach. Aby to zboże sprzedano sprawiedliwie, delegowano niejakiego Germatę z Balina. Germata wydawał kwity i prowadził rachunki, wójt pieniądze chował. Rachunek tak się przedstawia: za 1 ctm jęczmienia wójt płacił **48** kor., w gminie sprzedał po **88** kor. I ctm owsa wójt płacił **47** kor., sprzedawał po **80** kor. Czyli za 12 ctm jęczmienia **zapłacił 576** kor., a **pobrał 1056**, zaś za 14 ctm owsa **zapłacił 658** kor., a **pobrał 1120 koron.** Czyli razem za 26 ctm zboża zapłacił **1234**, a pobrał **2176** kor. Czyli **pobrał za wiele o 942 kor.** Przyjmijmy jednak, że 2 furmanki kosztowały po 100 (co jest za wiele) koron, t. j. razem 200 K i że za fatygę policzyli sobie obaj z p. Germatą 100 kor., to i tak **zarobili oni na czysto na biednych ludziach 642 kor.** To zestawienie zrobione przez jednego z radnych podajemy do wiadomości Komendy rejonowej i prosimy o dokładne zbadanie podanych okoliczności! Ładna gospodarka!

Czerwony Radny.

Z KRAJU.

Z BAGIENKA APROWIZACYJNEGO W WILKOWICACH. Artykuł nasz pod powyższym tytułem wywołał prawdziwy popłoch u winnych. Niczem mrowisko, gdy kto w nie patyk włoży wyglądał urząd gminny, bo raczej pioruna spodziewali się nasi władcy, jak takiej łaźni, jaką im na łamach „Prawa Ludu“ sprawiono. Zanim dalsze dowody „obywatelskiej“ gospodarki tych panów przedstawimy, zwracamy się do p. Starosty, aby też zechciał raz wreszcie szwindlom przy wydawaniu nafty koniec położyć! Jakże to może być, aby u ojca pisarza świeciły się 3 lampy, gdy robotnik nie ma się przy czem zebrać do roboty? Nieporządki dzieją się przy wypłacie zasiłków, bo sobie pisarz sam strąca „za fatygę“ i nikt nie wie, ile mu się należy! Ludzi każe bić po mordzie i wyrzuca za drzwi! Ale tych ludzi „pobożnych“ katolików charakteryzuje najlepiej fakt, iż ich zdzierstwa (np. zapłatę za konie po księdza do chorego) piętnował ks. Dziewoński i ks. Nowak z ambony! Może tych kilka słów doprowadzi Dobijów do upamiętania?

GŁOS KOBIET

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DOROTY KŁUSZYNSKIEJ

Nr 4. Kraków, dnia 5 maja 1918 r. Rok X.

Nasze żądania.

W powieści Stefana Żeromskiego p. t. „Ludzie bezdomni“ jest jeden przepiękny ustęp. Judymowa, żona robotnika, wezwana przez męża, ktróy na obczyźnie pracy szukać musi, po niesłychanie nużącej podróży dostaje się wraz z dziećmi do Szwajcaryi. Jednem z pierwszych wrażeń, jakie w tym nowym, dziwnym kraju jej uwagę przykuwają, jest widok szkółki dla maleńkich w przedszkolnym jeszcze wieku będących dzieci. Na odgłos ich śpiewu, na widok ich zabaw i zajęć Judymową przenika głęboki ból. Zaczyna sobie uświadamiać krzywdę, jaką ponoszą jej rodzone dzieci, które rosły bez nadzoru, bez opieki — ot jak dziczki w polu — i z oczu lecą jej łzy rzęsiste. Wzdychała nad sobą i nietylko nad sobą... Trzymała w sercu bezsilną mękę patrzenia na dzieci swoje, rosnące ponad rynsztokiem“.

W sercu każdej pracującej kobiety ustęp ten zbudzi głośne echo. Wprost uwierzyć nam trudno, że są inne, szczęśliwe kraje, które najtroskliwszą pieczołowitością otaczają dzieci — jako największy skarb niétylko matek, ale całego narodu. Do pieczołowitości tej najwięcej praw rościć mogą dzieci robotnicze, które wzrastają w najgorszych warunkach i przeważnie pozbawione są opieki matek, zmuszonych w pocie czoła na chleb codzienny pracować. A przecież właśnie z tych dzieci mają powstać kiedyś uświadomione, fizycznie i duchowo silne szeregi, które pracę przez nas zaczętą szerszemi już poprowadzą tory! To też wszędzie tam, gdzie partya robotnicza pojmuje swój interes, poświęca ona sprawie wychowania najlepsze swe siły i lwią część swych funduszów i czasu.

Tak jest np. w organizacyi socyalistycznej niemieckiej (Wiedeń), gdzie każdy zorganizowany robotnik płaci tytułem dobrowolnego podatku 1 halerza od każdej zarobionej korony i przyczynia się w ten sposób do tworzenia olbrzymiego, milionowego funduszu na rzecz opieki nad dzieckiem. Posłowie socyalistyczni i najwybitniejsi działacze partyjni z całem oddaniem i przejęciem się usiłują tam ulżyć doli dziecka proletaryatu i dać mu warunki takie, aby mogło się rozwijać normalnie, wzrastać na silnego, wolnego człowieka.

A jak jest u nas? Warunki życiowe są wprost przerażające. Wszak już przed wojną statystyka wykazywała, że ludność Krakowa odżywia się niedostatecznie, że mieszka w zimnych, niezdrowych mieszkaniach. Wszakże już w owym czasie jedną trzecią część wszystkich mieszkań stanowiły mieszkania jednopokojowe, czyli tzw. izby, że mieszkało w nich przeważnie 3 i 5, a nawet 6 do 10 osób! A przecież nie ulega wątpliwości, że podczas wojny stosunki się jeszcze znacznie pogorszyły. Nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić; każda matka wie aż nadto dobrze, że drobne płuca dziecka w epoce, w której się rozrastają, zmuszone są oddychać zepsutem, niezdrowem powietrzem, że dziecko to pozbawione jest mleka, tłuszczów, jarzyn, cukru, mąki — jednem słowem wszystkich tych artykułów żywności, które mu są jak najbardziej potrzebne, że wreszcie tak samo jak powietrza, słońca i pożywienia — brak mu też rozumnego kierunku, brak pokarmu dla umysłu i serca. Wysiłki czynione w celu zaradzenia temu, są znikome w porównaniu z brakami. Wprawdzie „Ogniska“ nasze przygarnęły pewną liczbę dzieci, a gmina dostarczała im przez rok cały ciepłej strawy, wprawdzie teraz otwiera się szereg półkolonii, gdzie dzieci będą mogły od rana do wieczora przebywać na świeżem powietrzu, pod opieką fachowych kierowniczek i gdzie 3 razy na dzień dostaną zdrowe pożywienie — niemniej jednak tego wszystkiego za mało. Za mało wśród matek zrozumienia, że dla dobra własnych dzieci powinny znaleźć chwilę czasu, by się nad ich wychowaniem zastanowić, by powierzyć je ludziom, którzy się zawodowo tej sprawie poświęcą. Dowodem tego braku zrozumienia jest chociażby bardzo nieliczne ilości dzieci zgłoszonych na półkolonie. A przecież jeśli kiedy, to teraz możność spędzenia dwu miesięcy w zdrowych warunkach ma dla dziecka pierwszorzędne znaczenie! Za mało również sił jeszcze poświęca partya nasza tej najważniejszej ze wszystkich, sprawie. Towarzysze robotnicy zdają się nie pojmować czasami, że ten zastęp małych andrusów, poniewierających się po ulicach i w rynsztokach, to kość z kości i krew z krwi ich, że hańba i wstyd spadnie na nas samych, jeśli dozwolimy, by dzieci nasze chowały się na bruku ulicznym, jeśli nie wyciągniemy ku nim ręki i dzieci proletaryatu nie otoczymy równie staranną opieką jak dzieci innych, uprzywilejowanych klas społeczeństwa.

Więc w dzień, który zawsze był uroczystym dniem dla robotnika, w dzień 1 maja — owego święta wiosny i pracy — zwróćmy oczy na tych, którzy są wiosną ludzką i zobowiążmy samych siebie, że odtąd skupimy wszystkie siły nasze i całą wolę naszą, aby dzieci robotnicze wyrwać z pośród głodu i chłodu — tak fizycznego jak moralnego, aby stworzyć dla nich wspólnemi siłami normalne, zdrowe warunki bytu. To jest najpierwszym obowiązkiem naszym, to jest najważniejsze żądanie polskiej robotnicy — matki.

Bronisława Bobrowska.

Dwa kierunki.

Organizacye socyalistyczne uległy podczas wojny różnym wpływom.

Hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ do wspólnej walki z wspólnym wrogiem, k a p i t a ł e m, zagłuszył huk armat.

Jeżeli w pierwszym okresie wojny, ta wiara miała uzasadnienie, to obecnie, po zawarciu pokoju z Rosyą, inaczej się sprawa przedstawia.

Nie wszyscy jednak socyaliści stanęli pod wspólnym sztandarem z innemi klasami. Nie wszyscy dali się porwać szałowi wojennemu. Mniejszości socyalistyczne, w różnych krajach, protestowały przeciwko wojnie, przeciwko popieraniu przez organizacye socyalistyczne celów wojennych, przeciwko głosowaniu w parlamentach za kredytami wojennymi i udziałami socyalistów w rządach.

Największe poparcie udzielili rządowi socyaliści niemieccy. Chociaż rewolucya rosyjska ułatwiła Niemcom zawarcie pokoju, nie myślą oni wcale o pokoju. Śni im się podbój całej Europy. U stóp Hindenburga legnąć powinny wszystkie narody słowiańskie, romańskie, słowem, miecz tego wodza ma wytykać granice, łączyć i rozdzielać, co według praw przyrody i ludzkich powinno być połączone. I takim zamierzaniom dają poparcie socyaliści niemieccy t. z. większościowcy, pod wodzą Scheidemanna.

I w Austryi apetyty niemieckie rosną. Powodzenia oręża sprzymierzeńców, odbierają rozum i każą igrać z ogniem.

Socyaliści austryaccy w i ę k s z o ś c i o w c y, nie mogą pogodzić się z myślą, że Galicya należeć musi do Polski, że nie może być kolonią austryacką, dostarczającą naftę, węgiel, sól itd.

Przed socyalistami niemieckimi stoją trudne zadania do rozwiązania. Narody słowiańskie w Austryi upominają się co raz gwałtowniej o wolność i możność stanowienia o sobie i to wołanie musi być przez socyalistów niemieckich w porę zrozumiane.

Ci socyaliści, którzy od początku byli przeciwnikami wojny, rozumieją wielkie hasła chwili i nie wahają się głośno dać wyraz swoim przekonaniom.

Dwa kierunki walczą w organizacyach socyalistycznych o przodownictwo. Nie wątpimy, że nie długo, a proletaryusze, znowu zasiądą do wspólnego stołu, żeby bronić wspólnych interesów, przed wspólnym wrogiem.

Zasługą historyczną mniejszościowców, wszystkich krajów będzie, że nie dali się porwać obłędowi wojennemu i nie wypuścili z rąk nici, które mają i muszą doprowadzić do porozumienia. **Ciekawym objawem było, że kobiety na wybitnych stanowiskach partyjnych przeważnie wypowiedziały się przeciwko kierunkowi popierającemu rządy prowadzące wojnę.**

W zupełnie wyjątkowem położeniu był naród polski. Spodziewał się, że wojna przyniesie mu wyzwolenie z większej niewoli trzech zaborów, dlatego tak ochotnie stawali socyaliści w szeregach legionowych. Nadzieje walczącej o byt samodzielny Polski, nie mogą rozbić się o złą wolę i brak zrozumienia u socyalistów niemieckich. Gdy przestaną grać armaty i upojenie wojenne ustąpi miejsca rzeczywistości, zrozumieją socyaliści, że ta droga nie prowadzi do celu. Nie można nałożyć obroży niemieckiej całej Europie, niemogą w takiej robocie uczestniczyć socyaliści, na długą metę.

Socyaliści całego świata dążyć będą do odbudowy międzynarodowych haseł. Tego wymagają wszystkie racye.

Chociaż na froncie zachodnim krew leje się, chociaż śmierć i zniszczenie sieją proletaryusze różnych narodowości, to jednak rozlegające się w dniu **1 maja robotniczego potężne hasła solidarności, międzynarodwego braterstwa** na całej kuli ziemskiej.

Z utęsknieniem czekają ludy uwolnienia z hegemonii miecza. Wyciągają się ręce do pokoju, do wolności.

Nie wszyscy socyaliści, zaprzęgli się do rydwanu wojennego, nie wszyscy myślą o zwycięstwach. Ci co się mianują mniejszościowcami, aby jak najrychlej zamienili się w większościowców. **Wtenczas pokój zapanuje na ziemi.**

Wierzymy...

Pożoga wojenna ciężko nawiedziła ziemie polskie. Zgliszcza, krew, łzy, sieroctwo, rozpostarły panowanie.

Nieczyste sumienie pewnych czynników chciałoby na głodzie Galicyi zrobić interes. Wywołać rozruchy, a nawet **pogromy żydowskie**, a potem rzucić na Galicyę, na Polaków całą odpowiedzialność, to byłoby po ich myśli. Pokazać palcem domniemanego winowajcę głodu, a samemu stanąć na „bezpiecznym odcinku“, taka taktyka uśmiecha się naszym najserdeczniejszym przyjaciołom i opiekunom...

W takiej chwili zachować zimną krew i jasny pogląd na sprawy, to rzecz niesłychanie trudna. Nie dać się porwać uniesieniu, nie dać posłuchu różnym podszeptom, bardzo zbliżonym do prowokacyi, iść krokiem pewnym do wytkniętego celu, poprowadzić szerokie masy ludu polskiego po tej jedynej drodze, która wiedzie do wyzwolenia — to zadanie partyi socyalistycznej, **jedynej organizacyi w kraju**, która ma czucie z narodem. Wierzymy, że partya robotnicza do tego zadania

dorosła. Wierzymy, że wyprowadzi naród z niewoli do wolności, z możliwie najmniejszemi ofiarami.

Stanąć musimy zwarci i zgodni, zaopatrzeni w ten cel wzniosły, w sztandar czerwony, hasło walki i zwycięstwa.

Mężczyźni i kobiety, młodzież, wszyscy razem, gotowi karnie wyczekiwać chwili odpowiedniej. To dowód naszej dojrzałości, odpowiedzialności. Należy dawać czujne baczenie na wszystko, co się koło nas dzieje.

Nie wolno zwątpić, że sprawiedliwość ostatecznie zwycięży.

Chociaż na ziemi polskiej gospodarują różne moce, jak koszą nasze łany, zabierają dobytek, to jednak **wierzymy**, że przetrzymamy wszystkie nieszczęścia. **Nie zmoże nas głód, nie zmogą prześladowania, bo nie zginie naród, który wierzy w zmartwychwstanie.**

Rajcowie krakowscy przeciw nadaniu kobietom praw wyborczych do gminy.

Jak już donieśliśmy, komisya statutowa m. Krakowa oświadczyła się **14** głosami przeciw **6** przeciwko nadaniu kobietom prawa wyborczego do Rady miejskiej. **12** rajców nie raczyło przyjść na posiedzenie.

Olbrzymia większość komisyi wypowiedziała się zatem przeciwko politycznemu równouprawnieniu kobiet.

Głosowali przeciwko niemu k o n s e r w a t y ś c i, od których oczywiście nie można było żądać innego stanowiska. Przeciwko temu były łyki mieszczańskie, wrogie każdej nowej idei.

Rzecz charakterystyczna jednak, że także **klub demokratyczny wystąpił przeciw nadaniu praw politycznych kobietom.** Oczywiście dla nas to nie jest żadną niespodzianką, gdyż wskazywaliśmy zawsze, że demokraci od konserwatystów różnią się tylko nazwą i tytułami oraz tem, że konserwatyści mają przeważnie majątki odziedziczone po przodkach, demokraci robią je dopiero na polityce. (Rządy burmistrzów!).

Drugim momentem wielce charakterystycznym jest **głosowanie żydów przeciwko prawu wyborczemu kobiet!** Zarówno kahalni (klerykalni) jak i „demokratyczni“ rajcy żydowscy i to w Krakowie a nie w Brodach, lub Sadagórze wystąpili zwartym szeregiem przeciwko równouprawnieniu kobiet w gminie! Prawne stanowisko kobiety żydowskiej jest jeszcze dziś w dziedzinie prawa małżeńskiego i to sankcyonowanego przez państwo (!), oparte na przestarzałych zasadach starego testamentu, przypominających żywo położenie niewolników w starożytności. Małżonek żydowski, chcący się rozwieść za żoną, przesyła jej list rozwodowy, tak jak kamienicznik wypowiada mieszkanie lokatorowi. Żona jednakowoż nie może przesłać listu rozwodowego mężowi! To niewolnicze stanowisko kobiety żydowskiej, wprost urągające nowoczesnym prądom XX wieku przyświeca widać jeszcze ciągle burżuazyjnym politykom żydowskim, którzy chcą je utrwalić także w dziedzinie życia publicznego. Przygwoździć musimy to reakcyjne zachowanie się przywódców burżuazyi żydowskiej tembardziej, że lubi ona uchodzić za liberalną, gdy trzeba wystąpić przeciwko klerykalizmowi... katolickiemu. Spodziewamy się, że żydowskie organizacye socyalistyczne napiętnują to niebywałe zachowanie się śmietanki burżuazyjnej w sprawie kobiecej. Nie można dopuścić, by **rodzina Landauów** rozstrzygała o tak doniosłej kwestyi.

Burżuazya katolicka oraz przedewszystkiem żydowska wystąpiła dlatego przeciwko nadaniu praw wyborczych kobietom, że rozchodzi się tu o **robotnice.**

Właścicielki bowiem domów, sklepów, warsztatów, urzędniczki i **zakonnice** (!) mają już obecnie prawo wyborcze do Rady miejskiej, ale mogą je wykonywać tylko przez pełnomocników, co jest źródłem niesłychanych oszustw wyborczych. Dlatego domagamy się, żeby kobiety głosowały tylko **osobiście** tak, jak mężczyźni.

Sprawa głosowania kobiet będzie jeszcze przedmiotem obrad pełnej Rady miejskiej i spodziewamy się, że niektórzy rajcowie namyślą się jeszcze i będą głosowali za równouprawnieniem kobiet. — Zaznaczamy tylko, że za nadaniem praw wyborczych kobietom głosowali nasi towarzysze pos. Bobrowski i Daszyński, ksiądz Caputa, narodowy demokrata adwokat Rowiński i radykalni demokraci inspektor kolejowy Maywalt i radca sądowy Wielgus, którzy na kolei i w sądzie widzą dziś przy żmudnej pracy setki kobiet. Żydowskim zaś rajcom przypominamy, że swego czasu także sprawa równouprawnienia żydów była tak zaciekle zwalczana, jak dziś sprawa równouprawnienia kobiet. Cóżby oni tak powiedzieli, gdyby sejm polski odmówił prawa głosowania żydom? Uważaliby polskich posłów za reakcyonistów, niegodnych własnego rządu; sami zaś głosując przeciw równouprawnieniu politycznemu kobiet uważają się za ludzi nowoczesnych i „postępowców“! I nie są to jacyś zacofani rabini czy husyci z przedmieść żydowskich miasteczek wschodniogalicyjskich czy bukowińskich, lecz krakowskie mecenasy, wykonawcy nowoczesnych ustaw, głoszących równość wobec prawa wszystkich bez różnicy narodowości, wyznań, klas i płci. Nowoczesne hasło równouprawnienia kobiet, zdobywające sobie uznanie w coraz liczniejszych krajach całego świata, nie da się przygłuszyć reakcyjnymi zakusami.

Czas jeszcze nawrócić. Spodziewamy się, że rajcowie krakowscy dadzą posłuch nowoczesnym prądom i głosowaniem swem nie narażą honor Krakowa na szwank w oczach postępowej Europy. K l e r y k a l i słoweńscy w Lublanie nadali prawo wyborcze kobietom do Rady miejskiej. Czy Kraków, serce Polski, ma pozostać w tyle?!

LAS RĄBIĄ...

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

Las rąbią młody, las zielony jeszcze,
A sosny stare, smętne i ponure
Grożnie podnoszą swe korony w górę
Smutnie wstrząsając swe konary wieszcze.

Las rąbią młody. Czy dlatego może,
że pieśnią swoją budził on przyrodę...
Zawcześnie brzmiała pieśń w zielonym borze
O słońca blaski, szczęście i swobodę...

Las rąbią młody... Lecz głęboko w ziemi
Skryte nasiona. Pełne młodej siły
Wstaną — zaszumią liśćmi zielonymi
Drzewa, gdzie dzisiaj braci ich mogiły.

Zygm. Ból.

Przed kongresem.

Na Zielone Święta zjadą się w Krakowie przedstawiciele wszystkich organizacyi politycznych i zawodowych Galicyi i Śląska na narady. W ciężkich i brzemiennych w wypadki chwilach obradować będzie proletaryat polski.

Cztery lata wojny, nie tylko nie osłabiły bitności klasy robotniczej, która z ogromnym zapałem buduje swoje organizacye. Wszędzie wre życie i praca. Nakłady pism rosną, liczba członków w organizacyach podwaja się, zebrania tłumnie odwiedzane, zapał i wiara, widoczne.

Niespożyte siły są w klasie pracującej, siły twórcze, zdolne do objęcia najważniejszych posterunków w budowie państwowej.

Nadzieje nasze też opierają się na ludzie, jego do ciężkiej pracy przyzwyczajone ręce ująć mogą pracę twórczą, tak jak pod obecnym nakazem wykonują pracę niszczycielską na frontach bojowych.

Nadzwyczajnie ważną rolę w odbudowie partyi zajmują kobiety .W interesie też partyi leży, żeby kobiety były odpowiednio na kongresie reprezentowane.

Nie tylko te miejscowości mogą wysłać delegatki, gdzie są czynne organizacye kobiece, tam gdzie organizacyi jeszcze niema, a są odpowiednie kobiety, należy je wybrać delegatkami. Kongres powinien być szkołą. Po kongresie nie powinno być żadnej organizacyi, gdzieby nie powołano kobiet do współpracy. Jeżeli najwyższe czynniki w państwie przyszły do przekonania, że nie można zrezygnować z współpracy kobiet i powołuje się je do ministerstw, to cóż dopiero **organizacye socyalistyczne, które od założenia głoszą hasła równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach życia.**

Kongres najbliższy to hasło spopularyzuje w naszych szeregach, w interesie dobra organizacyi.

Z ruchu kobiecego w kraju.

W KRAKOWIE odbyło się zebranie Związku równouprawnienia kobiet, który przed wojną rozwijał ożywioną działalność. — Referat wygłosiła p. Nusbaumowa o konieczności uzyskania dla kobiet biernego i czynnego prawa wyborczego do Rady miejskiej. Po dyskusyi, jaka się rozwinęła na ten temat, przemawiały pp. dr Golińska i Szymanowska o stosunku Związku równouprawnienia do komitetu stowarzyszeń kobiecych, reprezentującego około 50 organizacyi kobiecych.

Przewodniczącą Związku równouprawnienia w Krakowie wybrano pp. Szymanowską i Górską, sekretarkami pp. Stączkową i Kolaszowską.

Z ruchu kobiecego zagranicą.

Z AMERYKI. W Kanadzie, w końcu 1917 r., wybrano pierwszą kobietę na członka parlamentu, mianowicie panią M. Kinney, która kandydowała niezależnie od wszystkich partyi i odniosła zwycięstwo. Prezydent ministrów Kennedy zobowiązał się przeprowadzić prawo, które umożliwi kobietom z całego kraju dostęp do związkowego parlamentu.

W ROSYI postanowiono, że kobiety na równych z mężczyznami warunkach mogą zostawać urzędnikami gminnymi i sędziami.

W SZWECYI zajmuje się rząd wprowadzeniem praw wyborczych dla kobiet. Przyznaje on im czynne prawo wyborcze w drugiej Izbie, prawo bierne w obu. Rząd szwedzki uznaje zdolności polityczne kobiet, które przejawiły się zwłaszcza podczas wojny obecnej i obaliły przekonanie, jakoby kobieta tylko do „gospodarstwa domowego“ należała. Wiek 24 lat przyznano kobietom jako dojrzałość polityczną taksamo jak i mężczyznom.

W Holandyi wrze od 1916 r. walka o prawo wyborcze do parlamentu, prowadzona przez organizacye robotników i kobiet. Pierwsi odnieśli pełny sukces, kobietom udało się na razie zdobyć bierne prawo, t. j. możność wysyłania przedstawicielek do parlamentu. Kobiety postawiły na kongresie socyalistycznym w d. 24 ub. m. wniosek o państwowe ubezpieczenie macierzyństwa.

KRONIKA.

W połowie kwietnia byliśmy w Krakowie świadkami niepokojów, które wywołały nieuzasadnione pogłoski o pogromach żydowskich, ponieważ cenzura w Krakowie nie pozwoliła na ten temat informować publiczności.

W rezultacie ofiarami tych rozruchów są jeden żyd, przyjezdny ze Stryja i katoliczka 13-l. uczenica. Kilka osób rannych, trochę rozrabowanych sklepów. W ciągu kilku dni, udało się uspokoić wzburzone umysły, chociaż warunki aprowizacyjne wcale się nie poprawiły.

Chleba i mąki nie wydaje się ludności, mięsa coraz mniej i drożeje z dnia na dzień.

Kobiety południowo-słowiańskie wysłały memoryał podpisany przez 200 tysięcy kobiet do posła dra Koroszeca, z życzeniami, żeby państwo południowo-słowiańskie, jak najprędzej powstało. Z końcem kwietnia obradował w Wiedniu Wydział konsumenów, powołany przez ministeryum handlu, pod przewodnictwem tow. dra Rennera, który wypowiedział się przeciwko wolnemu handlowi. W obradach wzięła udział tow. Kłuszyńska. Tow. Moraczewskiego powołano do prezydyum.

SALINARZ.

ZGROMADZENIE GÓRNIKÓW SALIN KAŁUSKICH.

Dnia 14 kwietnia 1918 odbyło się zgromadzenie górników kopalń kałuskich, przy wielkiem udziale zgromadzonych towarzyszy i towarzyszek. Przewodniczył tow. Dobrowolski Piotr. Tow. Hładki Józef, Szurko Paweł i Baran Ignacy składali sprawozdania z konferencyi odbytej w Krakowie dnia 7 kwietnia 1918.

Po złożeniu sprawozdań przez delegatów z konferencyi w Krakowie — przemawiali obszernie i szczegółowo tow.· Szurko i tow. Hładki Józef w sprawie prasy, podnosząc, że prasa dla nas salinarzy jest doniosłym czynnikiem, gdyż musimy się informować wzajemnie w sprawach zawodowych, otóż powinniśmy rozszerzać „Naprzód“, „Prawo Ludu“, ukraińską gazetę socyalistyczną „Pracia“, a także pisać korespondencye do naszych pism, zaś szczegółowo i obszernie wyjaśnili, że skoro tymczasowym naszym organem zawodowym dla salinarzy jest „Prawo Ludu“, przeto muszą wszyscy salinarze je prenumerować i rozszerzać oraz zasilać korespondencyami.

Obszernie mówili co do zapadłej uchwały na konferencyi w Krakowie w sprawie założenia własnego Stowarzyszenia salinarzy — i w tej samej sprawie zabrał głos tow. Keller Józef st. Przemówił do górników z kopalni Towarzystwa akcyjnego eksploatacyi soli potasowych „Tesp“ w Kałuszu, którzy jako goście jawili się na dzisiejsze zgromadzenie, aby wszyscy ci górnicy wstąpili do naszej organizacyi Stowarzyszenia salinarzy.

Po przemówieniu tow. Kellera — przemówił gorąco w języku czeskim górnik Marcin Hess — do swych współpracujących towarzyszy w słowach: „My, będąc już przed wojną zorganizowani wiemy, co to jest organizacya, więc powinniśmy wszyscy w dniu dzisiejszym wstąpić do tutejszej organizacyi, byśmy mogli wszyscy ręką w rękę walczyć o polepszenie bytu naszego“. W tych samych słowach, ale w języku niemieckim przemówił górnik Permann Wacław. Zebrani dziękowali powyższym dwom mówcom oklaskami.

Tow. Szurko, sekretarz Stowarzyszenia górników salin kałuskich — odczytał zestawienie kosztów wysłanej delegacyi, oraz nadeszłe listy — podając do wiadomości, że po zakończeniu zgromadzenia nastąpi zbiórka na zamówienie broszury, napisanej przez Posła Tow. Ignacego Daszyńskiego p. t. „Cztery lata walki“.

Tow. Hładki Józef podał do wiadomości, że Stowarzyszenie nasze zawiązało kółko amatorskie, które to będzie od czasu do czasu, dawać przedstawienia amatorskie na cele Stowarzyszenia.

Na zakończenie zgromadzenia, trzej delegaci z konferencyi w Krakowie wnieśli okrzyk „Cześć!“ naszym posłom tow. Moraczewskiemu, dr Bobrowskiemu i Z. Klemensiewiczowi — zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli i odśpiewano pieśń „Czerwonego sztandaru“.

Wydział Stowarzyszenia górników salin kałuskich.

KRONIKA.

Następny numer „Prawa Ludu“ poświęcony będzie uczczeniu

100-letniej rocznicy urodzin Karola Marxa

przypadającej dnia 5 maja. Dziś podajemy portret genialnego myśliciela i twórcy socyalizmu.

Święto 1-go Maja. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Rada miejska w Bernie postanowiła uznać **dzień 1 maja za urzędowe święto.** Wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe miejskie oraz biura zarządu miasta i szkoły w dniu 1 maja będą nieczynne.

Zwolnienie od służby wojskowej należących do roczników 1894—1900. Ministerstwo obrony krajowej na skutek starań c. k. Ministerstwa rolnictwa zarządziło, że w przyszłości mogą być wyjątkowo zwolnieni od służby wojskowej także należący do roczników 1894—1900, o ile są niezbędni dla celów rolniczych i o ile już pełnią służbę wojskową. Odnośne podania reklamacyjne należy wnosić w zwyczajnej obecnie przepisanej formie za pośrednictwem zgłoszeń w gminie, wzgl. c. k. Starostwie.

20·3 MILIARDA KORON BANKNOTÓW było w obiegu wedle wykazu z dnia 15 kwietnia. Nic też dziwnego, że wskutek takiego nadmiaru pieniądza papierowego wartość jego spadła do minimum, na czem cierpią ludzie, żyjący ze stałych dochodów, a więc przedewszystkiem pracownicy państwowi. Państwo tu zawiniło, więc państwo powinno lepiej swych pracowników wynagradzać, czego jednak niestety nie czyni.

CO KOSZTUJE AUSTRYĘ JEDEN DZIEŃ WOJNY. Na posiedzeniu komisyi kontrolnej długów państwowych we Wiedniu przedstawiono sprawozdanie o stanie długów po dzień 30 czerwca 1917 r. W dniu tym wydatki wojenne Austryi dosięgły cyfry 42·29 miliardów koron. Okazało się nadto, że w porównaniu z pierwszym rokiem wojny, wydatki wzrosły w roku drukim o 15 miliardów, w trzycim roku zwyżka wyniosła 17·7 mil. koron.

Jeden dzień wojny kosztuje obecnie samą Austryę (bez Węgier) 49 milionów koron. W pierwszym roku koszt 1 dnia wynosił 29 milionów, w drugim 41 milionów kor.

Z wydatków wojennych 23 miliardy pokryto 6 pożyczkami wojennemi, 19 miliardów bieżącym długiem wojennym, zaciągniętym w „Banku biletowym“, innych bankach austryackich i w Niemczech.

GORLIWY PASTERZ. „Robotnik“ donosi: W tygodniu przedświątecznym grono młodzieży w Koninie ziemi Kaliskiej zabrało się wieczorem do zdejmowania dzwonów miejscowego kościoła w celu uchronienia ich od rekwizycyi przez Prusaków. Zjawił się na to kościelny i zagroził, że zawiadomi księdza. Chłopcy obawiając się, aby nie sprowadził czasami policyi, uciekli. Tymczasem miejscowy proboszcz, ks. Jasiński, dowiedziawszy się o zajściu od kościelnego, posłał po policyę niemiecką. — Gdy przybyli ci stróże porządku — nikogo już nie było. Nazajutrz ksiądz wskazał policyi trzech chłopców, którzy rzekomo brali udział w zdejmowaniu dzwonów. Ponieważ jednak nie było namacalnych dowodów winy, chłopców puszczono niebawem na wolność. Zaznaczyć należy, że szanowny ksiądz proboszcz Jasiński wybrany został do Rady Stanu przez sejmik kaliski. Z takich to „prawodawców“ składać się będzie przyszły ersatz-parlament. Nic też dziwnego, że okupanci tak zabiegają o zwołanie Rady Stanu!

ODROCZENIE IZBY POSŁÓW. Zapowiedziane na dzień 30 z. m. posiedzenie Izby posłów odroczono na 7 b. m.

•

Żądają oni oświadczenia się rządu za ścisłym sojuszem z Niemcami, podziału Czech, przewagi niemczyzny w Austryi itd. Od tego czynią zawisłem chrześcijańsko-społeczni i narodowi Niemcy popieranie rządu dra Seidlera. Są to jedyne stronnictwa, które obecnie popierały rząd. Wobec tego rząd znalazł się w sytuacyi bez wyjścia. Celem nawiązania układów ze stronnictwami niemieckiemi odroczono o tydzień posiedzenie Izby posłów, spodziewając się, że w tym krótkim czasie sytuacya się wyjaśni.

DYETY PODRÓŻNE DLA JEŃCÓW. Wracający z niewoli żołnierze, o ile przybyli pojedynczo i nie należeli do żadnego transportu, albo nie przechodzili przez żadną stacyę kwarantannową, otrzymają za każdy dzień podróży normalny żołd i wszystkie inne koszta wraz ze strawnem (Verpflegsgebühren) w kwocie 5 koron. Prawo do tych dyet podróżnych mają także osoby, które już dawno powróciły, ale dotąd nie dostały tych należytości. Zgłosić się o nie należy do raportu.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“.

Tow. Kopczyński rabat z rozsprzedaży broszur „Cztery lata walki“ K 4·50.

Kącik humorystyczny.

„Sześć dni będziesz pracować“ uczy biblia. Szkoda tylko, że tam nie powiedziano odrazu ile godzin dziennie: 6, 8, czy 24?

„Módl się i pracuj“! Tak, łatwo to powiedzieć, tylko trzeba przedtem mieć pracę!

„Muszą być ubodzy i biedni“! Tak mówią bogacze — my ubodzy inne mamy w tej sprawie zdanie!

„Praca osładza życie“, to prawda, ale tylko tym, którzy sami nie potrzebują pracować.

„Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie“! Chętnie tak mówią fabrykanci. Na szczęście ustawy bronią dzieci przed ich zbytnią miłością.

„Spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatela“ — to też burżuazya cały rok święci... 1 Maja!

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.